

KRYSTYNA DRAT-RUSZCZAK

NAUKA CZY *PERFORMANCE*?
REFLEKSJA NAD ZNACZENIEM
WSPÓŁCZESNYCH BADAŃ JAKOŚCIOWYCH*

Bez względu na to, jak chcielibyśmy odpowiedzieć na postawione w tytule pytanie, zaakceptować badania jakościowe, przyznając im status nauki, czy może jednak nieco je zanegować, przesuwając na przykład do dziedziny sztuki, stwierdzmy, że szeroki i wciąż rosnący ich nurt jest faktem. Warto przyjrzeć się pracom tego nurtu i zająć wobec nich stanowisko, chociażby dlatego, że – jak zauważają Caelli, Ray i Mill (2003) – każdemu z akademików zdarza się recenzować prace z tej dziedziny czy opiniować granty, co zmusza do sformułowania (choćby sobie samemu) kryteriów oceny zarówno samego pomysłu badawczego, jak i jego wykonania. Cytowane autorki, jak większość badaczy nurtu jakościowego, apelują, co nie dziwi, o większą jasność w prowadzonych badaniach – zanim jednak rozważę, czy silniejszy rygor jest badaniom jakościowym potrzebny, a większa jasność w ogóle możliwa, chciałabym skupić się na tym, czego współczesne badania jakościowe dotyczą i jak, w większości, są prowadzone.

Siódma Międzynarodowa Konferencja Postępów w Metodach Jakościowych (7th Advances in Qualitative Methods International Conference), która odbyła się w 2006 roku w Queensland, zaowocowała dwustu doniesieniami, które dają dość szeroki, a może nawet reprezentatywny obraz aktualnych poczynań badawczych

PROF. DR HAB. KRYSTYNA DRAT-RUSZCZAK, Szkoła Wyższa Psychologii Społecznej, Wydział Zamiejscowy w Sopocie, ul. Polna 16/20, 81-745 Sopot.

* Oli Niemyjskiej dziękuję za uważną recenzję pierwszej wersji tekstu, a Michałowi Jaśkiewiczowi – za opowieść (*tale*) o pracach Mirei Sallares.

w tym paradygmacie. Ich przegląd pozwala wstępnie zauważyć, że hermeneutyka, jako sztuka rozumiejącej interpretacji różnych przejawów aktywności ludzkiej czy – szerzej – refleksja dotycząca wszelkich form ekspresji, przybrała we współczesnych badaniach jakościowych formy szczególne, oszałamiające nie tylko różnorodnością, lecz także rozmachem autorów.

Referaty teoretyczne (filozoficzne) pojawiały się na Konferencji rzadko. Jedna z prac (Carspecken, 2006) postulowała na przykład ponowne „zainstalowanie” w dyskursie akademickim terminu „duchowość” i rozważała sens pojęcia „horyzont narracyjny” jako oznaczający miejsce: „[...] gdzie wiedza jako reprezentacja się kończy, gdzie kończy się eksplikacja zmierzająca do tego, by jawne stało się to, co ukryte, gdzie przyczyny ustają, ale pokazują drogę naprzód”. Doniesienie to, utrzymane w widocznej stylistyce konstrukcjonizmu, pokazuje, że prace teoretyczne (filozoficzne), choć reprezentowane nielicznie, zachowują w paradygmacie jakościowym wciąż ten sam, niejasny („żargonizujący” – por. Glaser, 2009) język. Gdyby jednak pozostałe prace nadesłane na konferencję skategoryzować (jakościowo), to wyodrębnić można trzy ich grupy:

(1) Pierwsza dotyczyłaby różnorodnych form pomocowego kontaktu (poznawczo-emocjonalnego, czyli „rozumiejącego”) badaczy – pracowników społecznych z osobami/grupami osób, które należą do zagrożonych wykluczeniem bądź wykluczonych mniejszości. Grupy objęte badaniami to: ludzie starzy (domy opieki – Ritchie, 2006; Robles-Silva, 2006), starzy i chorzy (pacjenci z demencją), chorzy i biedni (na przykład afrykańskie dzieci osierocone przez rodziców zmarłych na AIDS – Delpont, Motepe, 2006), imigranci zagrożeni chorobą (na przykład osoby zagrożone rakiem piersi, nie mówiące po angielsku, czarne mieszkanki Wschodniego Londynu – Cox, Roine, Coutts, 2006) czy imigranci adaptujący się do pracy w nowym mieście/kraju (hinduskie pielęgniarki podejmujące pracę w Londynie, niemieccy emigranci w Australii – Adams, 2006; Burgerelt i in., 2006). Jeśli badanie nie dotyczyło szczególnie trudnej grupy (pokrzywdzonej, wykluczonej, chorej psychicznie lub somatycznie), to przynajmniej odnosiło się do trudnego, ważnego społecznie, zdrowotnie lub edukacyjnie tematu, jak fokusowa dyskusja z grupami młodzieży na temat samobójstw (Colucci, 2006).

(2) Druga grupa doniesień to prezentacje postulujące nowe, z reguły wizualne lub multimedialne formy wypowiedzi, a więc metody oparte na innych nośnikach informacji niż, tradycyjna w tym nurcie, analiza zapisanych i poddawanych transkrypcjom wywiadów.

(3) Trzecia grupa, zdecydowanie mniej liczna, dotyczyła refleksji metodologicznej (z reguły nad statusem tzw. teorii ugruntowanej) lub metodycznej. Dla tej ostatniej typowa jest na przykład refleksja pielęgniarstwa nad bliskością–dystansem wobec podopiecznych i pytania, jaka postawa – zdystansowana czy zaangażowana – uczyni jej badanie pełniejszym (Alteren, 2006). Tę grupę doniesień można uznać za echo podstawowej opozycji pomiędzy pozytywistycznym obiektywizmem i postpozytywistycznym (konstruktywistycznym) subiektywizmem badacza wobec przedmiotu (obiektu, uczestnika) badań. Grupę tych prac odnotowuję, by zauważyć, że dyskusje nad metodologią badań jakościowych czy argumenty w sporach między badaczami ilościowymi i jakościowymi (lub między „obiektywistami” i „subiektywistami” nurtu jakościowego) nie mają charakteru czysto akademickiego, ale są i muszą być odczuwane na poziomie indywidualnej praktyki badawczej. Na tę praktykę wszakże mają się przełożyć rozważania epistemologiczne, takie jak zacytowane wyżej Carspeckena. (Jak badaczowi konkretnych osób czy konkretnego cierpienia miałyby się przydać pojęcie np. „horyzontu narracyjnego”?)

PRZEDMIOT (PODMIOT?) BADAŃ

Choć różnorodność dziedzin, do których współcześnie stosuje się metody jakościowe, jest – jak powiedziałam – oszałamiająca, trudno nie uznać badań opisanych w pierwszej kategorii za ważne. Różnorodność ta poza wszystkim wskazuje na współczesną złożoność, dramatyzm losów i dużą liczebność chorych czy wykluczonych. Podejście jakościowe jest tu uzasadnione, jest bowiem prawdopodobne, że badanie tych grup standaryzowanymi metodami przyniosłoby artefakty, jak na przykład kwestionariuszowy pomiar jakości życia pensjonariuszy domu opieki (z zasady wypowiadają się pozytywnie, por. Kelle, 2006) czy chorych na schizofrenię (także odpowiedzi pozytywne, choć z powodu nietrafności narzędzia wobec tego, co w świecie psychicznie chorego istotne). Cel tych badań, przynajmniej w sensie pozytywistycznych kanonów nauki, nie jest *stricte* naukowy. Badacz opisuje zjawisko, niekiedy także próbuje je wyjaśnić, jednak przede wszystkim poznaje problemy grupy, którą bada, może ją więc lepiej rozumieć. Pozwala mu to lepiej zrealizować nadrzędny cel pomocowy. Jest na przykład dalece niepewne, czy cel, jakim jest skłonienie czarnych imigrantek w Londynie do prewencyjnego samobadania piersi, zostałby zrealizowany w badaniu ilościowym, bez jakościowej analizy kulturowych i socjalnych problemów tych kobiet. Nie-

którzy autorzy, dla określenia aktywności badawczej praktyków opiekujących się innymi, używają terminu: „działanie oparte na badaniu” (*research – based action*; por. np. Porter, 2007, s. 86), który wydaje się dobrze opisywać ten rodzaj postępowania badawczego. Takie aplikacyjne badania mają od razu wyznaczony, wyraźny cel praktyczny, toteż jednym z kryteriów ich oceny jest to, czy są użyteczne dla potrzeb praktyków, a także to, czy są przedstawione w dostępnym sposób (por. Pawson i in. – za: Porter, tamże). Jak jednak podkreśla Porter, wymagania te nie powinny przesłaniać rygorystycznego podejścia do trafności i rzetelności (powtarzalności) procedur, ponieważ praktycy muszą ustalić, czy mogą wystarczająco zaufać uzyskanej w wyniku badań wiedzy tak, by oprzeć się na niej w praktyce.

Sama szeroka aktywność badawcza pracowników, ogólnie określanych jako pracownicy socjalni, nie wydaje się współcześnie zaskakująca. Widziałabym w niej przejaw ponowoczesnej konieczności wpisania się we wszędobyłskie systemy eksperckie (formy doradztwa i terapii) i dążenia do sprostania ich wymaganiom. Z poradnictwa korzysta współcześnie nieskończenie większa liczba osób niż w społeczeństwach tradycyjnych, i to – jak zauważa Giddens (2006) – bynajmniej nie dlatego, że nowoczesność niszczy osobowość, bo zastępuje wspólnotowość i tradycję bezosobowymi organizacjami. Istotnie częstsze niż kiedyś zmiany, zachodzące zarówno w wymiarze społecznym, jak i osobistym, wymuszają psychiczną reorganizację jednostki – musi ona poddawać rewizji swoje dotychczasowe zachowania i odkrywać (konstruować) nowe. Wymienione tu różne grupy osób wykluczonych, które zostały objęte „eksperckimi” badaniami przez pracowników socjalnych, dowodzą tylko, że także do tych grup wcześniej czy później dociera jakiś ekspercki system poradnictwa i opieki.

Powyższa uwaga nie ma na celu wprowadzenia dodatkowych, „postmodernistycznych” komplikacji do dyskusji o i tak skomplikowanej materii badań jakościowych. Chodzi mi raczej o pokazanie pewnej nieuchronności przemian społecznych, które współcześnie, silniej niż kiedyś, wikłają tożsamość jednostki, co musi uwidocznić się na poziomie badań prowadzonych przez nauki społeczne. Z czysto historycznego punktu widzenia nie wydaje się też możliwe, by w sposób niezmienny, nienaruszony i niezachwiany nadal obowiązywał ilościowy paradygmat (neo)pozytywistyczny, ukształtowany w latach trzydziestych ubiegłego stulecia. Co prawda, burzliwa debata sytuacjonistów z dyspozycjonistami tak przeraziła tych ostatnich, że – jak piszą McAdams i West (1997) – przynajmniej w latach siedemdziesiątych nie śmieli odwoływać się do idiograficznych, jako-

ściowych stron osobowości¹. Gdy jednak w latach osiemdziesiątych debata zaczęła zamierać, odzyskali pewność siebie, co utorowało drogę paradygmatowi narracyjnemu oraz zainteresowaniom biograficznymi metodami badawczymi. Badania te, jak sądzę, dobrze odzwierciedlają współczesne dylematy tożsamościowe (jedną z funkcji pełnionych przez narrację jest z pewnością przeciwdziałanie fragmentacji tożsamości).

Rozmach dzisiejszych badań jakościowych sprawia wrażenie, że lata świetlne (a nie zaledwie trzydzieści lat) upłynęły od czasów, kiedy nurt ten reprezentowali nielicznie obecni w świadomości naukowej badacze, łatwo „ustawialni” na pozycji „zbląkanych owiec” i nie wazący się sięgać po swoje ulubione narzędzia pracy. Czy jednak podejście jakościowe rozjaśniło niską klarowność ich metod, czy też spowodowało, że „zaplątali się” w nie (*muddling*, por. Wilson, Hutchinson, 1996), jak określają to ostatnie dyskusje?

METODOLOGIA I METODA

Ponieważ wspomniana Konferencja umieściła w swym tytule hasło postępu w jakościowych metodach badawczych, być może nie należy się dziwić, że tak wielu jej uczestników zapragnęło ów postęp pokazać. Zaprezentowali oni prawdziwą feerię metod – od analiz obrazów przez nagrania wideo po prezentacje multimedialne projektów, zwanych jednak badawczymi (*research*). Za przedsięwzięcie najbardziej zaawansowane, ukazujące, jak współcześnie jest czy może być rozumiane badanie jakościowe, trzeba chyba uznać projekt Carla Bagleya (2006, 2008), wykorzystujący tzw. nowoczesne technologie informacyjne i komunikacyjne. „Tradycyjne”, wyjściowe dane jakościowe (tzw. etnograficzne) stanowiły tu transkrypcje i nagrania wywiadów (przeprowadzone ze społecznie wykluczonymi mieszkańcami niekorzystnych przestrzeni miejskich). Dane te następnie opracowali artyści „muzyki, dźwięku, wizualni i performatywni” w formie zintegrowanego, multimedialnego, artystycznego *performance'u*. *Performance* ów wystawiono w teatrze, a jego widzami byli uczestnicy interdyscyplinarnej konferencji badań związanych ze sztuką. Jak pisze autor, owo „powtórne opowie-

¹ „Poza wszystkim, jeśli tradycyjnie respektowane, nomotetyczne przedsięwzięcie, ilościowego badania dyspozycji osobowości, podejmowane, by przewidywać jawne zachowanie, obalane było przez zaciętych (*hard-nosed*) sytuacjonistów, jak można było mieć nadzieję, że ktokolwiek zechce być tą zbląkaną owcą, która sięgnie do idiograficznych, jakościowych i interpretatywnych stron osobowości, i któż miał widzieć naukową wartość w studium przypadku?” (McAdams, West, 1997, s. 770).

dzenie jakościowej historii” (*qualitative tale*) było „holistycznym sposobem, w którym badanie edukacyjne, sztuka wizualna i performatywna mogły objąć się (uścisnąć) nawzajem, by zrodzić kulturę uczucia i znaczenia i wywołać w ten sposób nowe sposoby poznania” (Bagley, 2006, s. 7).

Aby odpowiedzieć na pytanie, czy i w jakim stopniu przedstawiony performance jest projektem faktycznie badawczym (i czy – ewentualnie – należy do nauki), spróbujmy krótko prześledzić los metody, tzw. teorii ugruntowanej² (*grounded theory*), używanej dziś masowo do jakościowej analizy danych. Jak bowiem twierdzą Greckhamer i Koro-Ljungberg (2005), przynajmniej część teoretycznego i badawczego zamętu w nurcie jakościowym pochodzi z niestabilności pojęć i zmian, które dokonały się w tej właśnie teorii. Teoria, co po latach podtrzymuje pierwszy z jej autorów Glaser (2009), jest bezpośrednią i prostą, indukcyjną metodą generowania pojęciowej teorii z danych badawczych. Opisuje dokładnie szereg szczegółowych procedur obejmujących etapy transformacji danych aż do utworzenia tzw. kategorii „wysyconych” – takich, których dalsze dane już nie wzbogacają. Badanie relacji między kategoriami pozwala ustalić kategorię wiodącą (*core*), która organizuje materiał i staje się podstawą budowania teorii. Kategorie są czymś w rodzaju latentnego wzoru, w jaki układa się to, co badane (np. typ relacji w rodzinie, sposób przeżywania przewlekłej choroby itd.)³. Teoria ma charakter „substancjalny” w tym sensie, że odnosi się tylko do „badanej substancji” – do badanego problemu – i ściśle wywodzi z danych. Ma ona nie tyle walor prawdziwości czy słuszności, ile walor układu pewnych hipotez. Nie jest produktem finalnym, lecz krokiem na drodze rozumienia danych. Finalnym etapem może być budowa teorii formalnej, ogólniejszej niż substancjalna i mającej bardziej uniwersalne zastosowanie. Uściślijmy, że „teoria ugruntowana” to nie tyle teoria, co metodologia wyłaniania się (*emerge*) teorii z danych, dokładniej, wyłaniania jej przez badacza. Glaser (1978), opisując tzw. teoretyczną wrażliwość radzi, by badacz przystępował do tworzenia teorii bez wstępnych hipotez co do znaczenia danych.

Otóż metoda ta, jakkolwiek przyjazna by się zwolennikowi danych jakościowych wydawała (wszak pomaga uporządkować, a nawet sformalizować doświadczenie), zawsze, w ten czy inny sposób, wyda się herezją zwolennikowi danych ilościowych. Łatwo bowiem dostrzeże arbitralność decyzji badacza, któremu

² Nazwa za polskim tłumaczeniem pracy Glassera i Straussa (1967): *Odkrywanie teorii ugruntowanej*, 2009.

³ Dla zrozumienia metody istotna jest może informacja, że autorzy opisali ją, przedstawiając swoje badania nad umieraniem (Glaser, Strauss, 1967).

(najczęściej) trudno będzie odpowiedzieć na pytanie chociażby o to, co jest kryterium „wysycenia się” kategorii, lub odeprzeć argument, że nie sposób (jednak) rozstrzygnąć, czy to dane wyłoniły teorię, czy też badacz „skłonił” je, by teorię potwierdziły. Pytania te (w których w gruncie rzeczy chodzi o omówioną przez Paluchowskiego stronniczość, czyli nie-obiektywizm) są zwolennikom metod jakościowych stawiane nie od dziś, nic też nie wskazuje na to, by ich odpowiedzi zdolne były usatysfakcjonować zwolenników podejścia ilościowego. (Swoje spostrzeżenie o generatywnej, odkrywczej funkcji studium przypadku McAdams i West kwitują uwagą: „ale w oczach niektórych psychologów osobowości argument ten nigdy nie był dość wystarczający” – s. 765). Wszystko, co mogą tu zrobić zwolennicy metody, to trening w zakresie posługiwania się nią, pozwalający na względną precyzję w przestrzeganiu reguł przetwarzania danych oraz zapewnienie opieki starszego praktyka – „mentora”, który konsultuje projekt (por. np. Eaves, 2001). Nikt i nic więcej natomiast (z programem komputerowym włącznie) nie jest w stanie sprawić, by badacz jakiś wzór w danych odkrył lub nie dostrzegł wzoru zgoła fałszywego, którego tam nie ma.

Interesujący jest tu jednak nie tyle (przewidywalny) spór z obozem ilościowym, lecz współczesny los samej metody, którą opublikowano z górą czterdzieści lat temu. Jak można się było spodziewać, zawładnęła ona w dużym stopniu badaniami jakościowymi, a jej popularność utrzymuje się na równym i niebagatelnym poziomie ponad 8 tysięcy zacytowań (EBSCO) przynajmniej od kilku lat. Jak twierdzą jej cytowani już komentatorzy – Greckhamer i Koro-Ljunberg (2005), fascynację tą metodą można porównywać z fascynacją religią (tylko wtedy zresztą – utrzymują – można popularność metody zrozumieć). Jak można było oczekiwać, teoria oryginalna nie przetrwała w postaci niezminionej. Przed mniej więcej dwudziestu laty jej drugi wybitny autor – Anselm Strauss (wraz z Juliet Corbin) zaproponował jej rozumienie zakorzenione w symbolicznym interakcjonizmie (Strauss, Corbin, 1990, 1994). Choć Strauss i Corbin nie określili swego stanowiska epistemologicznego jasno, teoria zaczęła podlegać konstruktywistycznym modyfikacjom, zwanym później jej „przemodelowaniem”, ewolucją wokół „postmodernistycznego zwrotu” (Mills, Bonner, Francis, 2006) lub – nieco pejoratywnie – erozją (Stern, 1994). Długotrwała debata Glaser–Strauss wyznaczyła oś podziału pomiędzy obozem „obiektywistycznym” i „konstruktywistycznym”, a polemika, mimo śmierci Straussa (1996), toczy się do dziś: z pozycji konstruktywistycznych prowadzi ją K. Charmaz (2000, 2006), i ją też za przeciwnika bierze najczęściej Glaser (2002, 2009). Konstruktywistyczna wersja teorii ugrun-

towanej, jak na zakorzenie w symbolicznym interakcjonizmie przystało, postuluje, by tworzone kategorie zawierały interpretację zdarzeń wnoszoną nie tylko badanego, ale i przez badacza. Nie ma bowiem ani danych, ani jakiegokolwiek innej rzeczywistości obiektywnej, lecz tylko społeczna (założenia symbolicznego interakcjonizmu – por. Denzin, 1989). Jak pisze Charmaz (2000): „wersja obiektywistyczna zakłada, że jesteśmy w stanie gromadzić dane niespętane przez nasze nastawienia (*bias*) czy biografię, podczas gdy podejście konstruktywistyczne rozumie, że kategorie, pojęcia i teoretyczny poziom analizy wyłania się z interakcji badacza w całym badanym polu i pytań, jakie stawia danym [...]. Analizy teoretyków teorii ugruntowanej opowiadają historie o ludziach, procesach społecznych i sytuacjach. Badacze komponują historie, które nie rozwijają się tak po prostu, przed oczami obiektywnego widza. Historie odzwierciedlają zarówno widza, jak i to, co jest widziane (s. 522).

Zdecydowana obrona oryginalnej wersji, jaką wciąż podejmuje Glaser (2009), skłoniła go w końcu do rozpatrywania wersji konstruktywistycznej jako „żargonizacji” oryginalnej teorii – żargon ma ułatwiać oponentom ukrycie ignorancji i pomagać w akademickiej karierze. Nietrudno jednak zauważyć, że wszystkie argumenty zostały już wypowiedziane i że ani one, ani ich dalsze powielanie nie doprowadziło – i zapewne nie doprowadzi – do zbliżenia stanowisk czy zasypania podziałów. Nie mogą one zostać zasypane z powodu zasadniczej, bo epistemologicznej, jeśli nie także ontologicznej, odmienności obydwu podejść. Spór poza tym dotyczy nie tylko teorii ugruntowanej, lecz także rozciąga się na wszystkie analizy jakościowe, które w wersji fenomenologicznej (postmodernistycznej, hermeneutycznej, konstrukcjonistycznej) coraz częściej proponuje się też oceniać wedle kryteriów retorycznych czy estetycznych, nie zaś „epistemicznych” (por. np. Rolfe, 2006).

JAK TO SIĘ SKOŃCZY?

(„CZY MOŻLIWE I POTRZEBNE JEST ROZSTRZYGNIĘCIE?”)

Spór o wersję teorii ugruntowanej uważam za zasadniczy, ponieważ – jako spór o obiektywistyczną lub konstruktywistyczną wersję badań jakościowych – dobrze ilustruje powody, dla których podejście ilościowe jest tak odległe od jakościowego. Metody ilościowe i jakościowe mogą, także w tym samym badaniu, współistnieć (co pokazuje wielu badaczy – por. Kelle, 2006), jednak – jak sądzę – tylko wówczas, gdy ich użytkownicy reprezentują pozycję „obiek-

tywistyczną”: skłonni są respektować tradycyjne, pozytywistyczne założenia (zasady) budowania nauki (m.in. tradycyjne kryteria obiektywizmu czy trafności) i nie twierdzą, że ich metodologia stanowi dla nauki alternatywę. W moim przekonaniu, dopóki teoria ugruntowana przypomina swój oryginał, dopóty stanowi interesujące, godne poznania i dyskusji narzędzie analizy danych. Z utworzoną (odkrytą) przez badacza „konceptualizacją” problemu (teoria substancjalna) jestem w stanie się spierać, nie widzę jednak powodu, by ją negocjować. Tak na przykład moje zainteresowanie budzi dokonane przez Anderson (2006) wyróżnienie trojakich relacji w rodzinach dzieci narażających się na ryzyko: relacji, w których (1) „nie ma nieba”, (2) „niebo jest iluzoryczne”, (3) „niebo jest niebezpieczne”. Mogę się zastanawiać, czy asumpt do tego rozróżnienia dały tylko dane, czy też idee zawarte w teoriach relacji z obiektem. Mogę uważać, że zaproponowane ostatecznie wyjaśnianie zjawisk w terminach kompleksu Edypa (już jako teoria formalna) jest zbędnym, a nawet mało uprawnionym „kwiatkiem do kożucha”, jednak cała dyskusja nie przestaje być prowadzona na gruncie nauki i metody, której użycie rozumiem. Kiedy jednak mam do czynienia z postulatami Charmaz (2000), by: „portretować doświadczenie podmiotu w jego pełni”, to mogę taki wywód akceptować do momentu, w którym autorka (badaczka) nakłania do „odnalezienia sposobu, w jaki rzeczywistość definiuje badany”, tracę jednak zainteresowanie wtedy, kiedy miałabym zapoznawać się z całą „wzajemną kreacją wiedzy” dokonywaną przez badacza i badanego (zwanych odpowiednio *viewe* i *viewed*), pomimo że rozumiem, jaka konstruktywistyczna ontologia i epistemologia taki punkt widzenia wyznacza.

Jest też dla mnie oczywiste, że teoria ugruntowana nie testuje, jak chciałaby Charmaz (2000, s. 522), „kategorii i pojęć”, które „tkwią w danych, czekając na odkrycie przez badacza, niczym piękne upominki⁴, które czekają na rozpakowanie”, choć nie byłabym tak radykalna jak Glaser, który tezę tę uważa za „nieprawdopodobnie złą” (Glaser, 2002, s. 3). Jeśli – wzorem konstruktywistycznego zastosowania poezji jako „poematu badawczego” (Furman, Letz, Langer, 2006) – badacz układa wiersz, który wyraża jego uczucia w kontakcie z chorym i opuszczonym dzieckiem („Juanita, dotknięta przez Polio/jak dyndające sznurki/twoja twarz i członki bezużyteczne/pominięte z powodu słabości”, s. 6), to jest to jakiś pomysł na poradzenie sobie z tym kontaktem, na podzielenie się swoimi uczu-

⁴ By czytelnik dobrze rozumiał, jak przywiązani do języka opowiadania (historii) są niektórzy konstruktywiści, dodam, że „piękne” (upominki) to w oryginalne *wondrous* (poetycka forma określenia *wonderful*) *gifts*.

ciami z innymi. Pomysł dobrze dopasowany do pracy „eksperta” – „tego-który-rozumie”. Nie oceniałabym jednak takiego „projektu badawczego” jako wytworu naukowego. Nawet jeśli badacz najpierw pisze zwykły wiersz, a potem te „jakościowe dane” redukuje do formy VIII-wiecznej japońskiej tanki, dla – jak pisze – celów naukowych. I nawet jeśli swoją procedurę otwartego i wymiarowego (*axial*) kodowania danych formalizuje, dbając w swoim rozumieniu o obiektywność (tu: sprawdzalność) i – raczej nieosiągalną – powtarzalność wyników badania.

Jestem skłonna zgodzić się z autorytetami, które proponują, by takie konstruktywistyczne wytwory analizować, stosując – wspomniane już – kryteria retoryczne i/lub estetyczne (np. Jost, Hyde, 1997). Co więcej, uważam, że kryteria oceny są wówczas adekwatne do epistemologii (tu: ducha) konstruktywizmu, postmodernizmu, hermeneutyki itp. Nie należy jednak wówczas ubolewać, że przedstawiciele nurtu ilościowego i jakościowego pozostają podzieleni na dwie osobne społeczności akademickie, tworzące swoje własne światy, z odrębnym językiem, odrębnymi czasopismami, organizacjami, przewodniczącymi i nagrodami (Murtonen, 2005, s. 265). Podział ten uważam za uzasadniony epistemologicznie, metodologicznie i być może nawet estetycznie. Niech jednak zwolennicy konstruktywizmu (hermeneutyki, postmodernizmu) nie dziwią się, jeśli za *research projects* uznaję także projekty pokazane na wystawie Mirei Sallares (2009), w których artystka wykorzystywała język filmu, dokumentu i reklamy, by przedstawić doświadczenia ludzi związane z posiadaniem i stratą. Choć – co określa miejsce wystawy (Gdańskie Centrum Sztuki Współczesnej „Łaźnia”) – i autorka, i widzowie sytuują te prace zdecydowanie w dziedzinie sztuki, nie zaś nauki, komentarze artystki, formułowane w języku konstruktywizmu⁵, są niemal nierozróżnialne od wypowiedzi autorów tego nurtu w (naukowych) badaniach jakościowych. Niekwestionowane jest także zaangażowanie społeczne tych prac i społeczne znaczenie obrazowanej tematyki, które wydobywa właśnie specyficzna (subiektywna) metoda.

W podsumowaniu chciałabym jednak stwierdzić, że złożony krajobraz badań jakościowych nie pozwala na szybkie ani łatwe konkluzje. Konstruktywizm, który

⁵ „[...] Osobiście niezwykle interesują mnie sposoby ludzkiej komunikacji. Obraz może bardzo silnie oddziaływać, jednak u jego początków, w mojej pracy, są właśnie słowa rozumiane jako opowieść, historia życia stojąca za nimi. Jestem zainteresowana opowiadaniem historii, gdyż mówienie o innych ludziach jest tak naprawdę opowiadaniem o nas samych. Ty to ja, a ja to ty, inni ludzie to lustro, w którym można siebie odnaleźć. Inni są twoimi własnymi słowami i obrazem siebie” (Kulazińska, 2009).

spowodował erozję metody ugruntowanej, komplikując jej definicję i identyfikację, skomplikował też ocenę jej ostatecznych wytworów. Daleka więc jestem od proponowania, by konstruktywistyczny paradygmat badawczy pozbawić miana nauki. Chciałam jedynie pokazać, że odczucie przyjmowane założenia o wzajemnej, subiektywnej relacji badacza i uczestnika badania stanowią łatwy szyld, pod którym znaleźć można wiele gatunków wypowiedzi, z których część sprawia wrażenie badań literackich, część sytuuje się raczej w dziedzinie sztuki, część natomiast zdecydowanie została wyprowadzona na manowce nauki. Nie należy oczekiwać, że trend ten zostanie powstrzymany – raczej będzie nadal oszałamiał inicjatywami, podpowiadany przez nowe technologie informacyjne i komunikacyjne. Wciąż podejmowane próby formalizacji procedur tylko częściowo chronią przed ich niedojrzałym wykorzystaniem, często natomiast pozostają jedynie parawanem, który niedojrzałość tę ma skrywać.

Choć widzę ogromną wartość *metod* jakościowych we wspieraniu diagnostycznych i terapeutycznych działań praktyków, niekoniecznie od razu – i na pewno nie zawsze – muszą one być uważane za metody badań *naukowych*. Metoda jest wszak tylko częścią badania naukowego i nie ona jedna określa jego ostateczny efekt. Nawet gdy wspierana jest przez (nową) filozofię czy też (względnie nowy) świat.

BIBLIOGRAFIA

- Abstracts of papers presented at the 7th Advances in Qualitative Methods International Conference. Surfers Paradise, Queensland, Australia. 13-16 July 2006. *International Journal of Qualitative Methods*, 5 (3); <http://www.ualberta.ca/~ijqm>
- Anderson, J. (2006). Well-suited partners: Psychoanalytic research and grounded theory. *Journal of Child Psychotherapy*, 32, 3, 329-348.
- Bagley, C. (2006). (Re)Telling the Qualitative Tale: Opportunities and challenges in the use of multi-media performance in the analysis and presentation of ethnographic research data. Abstracts of papers. *International Journal of Qualitative Methods*, 5, 3, 7.
- Bagley, C. (2008). Exploring multimedia performance in educational research. W: Th. Hansson (red.), *Handbook of research on digital international technologies: Innovations, method, and ethical issues* (s. 14-26). New York: Hershey (IGI Global).
- Buergelt, P. T., Morgan, M., Henderson, A., Julian, R., Cramer, M. (2006). Realising the potential of bricolage design: Consistency among the assumptions of the research components is crucial. Abstracts of papers. *International Journal of Qualitative Methods*, 5, 3, 9.
- Caelli, K., Ray, L., Mill, J. (2003). 'Clear as mud': Toward greater clarity in generic qualitative research. *International Journal of Qualitative Methods*, 2, 2, 1-20.

- Carspecken, P. F. (2006). What lies beyond the narrative horizon? The spiritual dimension in critical qualitative research. Abstract of papers. *International Journal of Qualitative Methods*, 5, 3, 1.
- Charmaz, K. (2000). Grounded theory: Objectivist and constructivist methods. W: N. K. Denzin, Y. S. Lincoln (red.), *Handbook of qualitative research* (s. 509-535). Thousand Oaks, CA: Sage Publications.
- Charmaz, K. (2006). *Constructing grounded theory. A practical guide through qualitative analysis*. Thousand Oaks, CA: Sage Publications.
- Colucci, E. (2006). "Focus group can be fun": Use of activity-oriented questions. Abstracts of papers. *International Journal of Qualitative Methods*, 5, 3, 12.
- Cox, C., Roine, K., Coutts, A. (2006). Looking to the future: Information upon which to plan future service initiatives that address the "human costs" of breast cancer amongst black minority non-English speaking women. Abstracts of papers. *International Journal of Qualitative Methods*, 5, 3, 14.
- Delpont, C. S. L., Motepe, M. M. (2006). Exploring the socio-emotional needs and problems of and life skills needed by early adolescent AIDS orphans: A qualitative study. Abstracts of papers. *International Journal of Qualitative Methods*, 5, 3, 17.
- Denzin, N. K. (1989). *The research act: A theoretical introduction to sociological methods* (3rd ed.). Englewood Cliffs, NJ: Prentice Hall.
- Eaves, Y. D. (2001). A synthesis technique for grounded theory data analysis. *Journal of Advanced Nursing*, 35, 5, 654-663.
- Giddens, A. (2006). *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Glaser, B. G. (1978). *Theoretical sensitivity: Advances in the methodology of grounded theory*. Mill Valley, CA: Sociology Press.
- Glaser, B. G. (2002). Constructivist grounded theory? *Qualitative Social Research*, 3, 3, art. 12; <http://www.qualitative-research.net/lqs/>
- Glaser, B. G. (2009). Jargonizing: The use of the grounded theory vocabulary. *The Grounded Theory Review*, 8, 1; <http://www.groundedtheory.com/booksjournals.aspx>
- Glaser, B. G., Strauss, A. (1967). *The discovery of grounded theory*. Chicago: Aldine (wyd. polskie: *Odkrywanie teorii ugruntowanej. Strategie badania jakościowego*. Warszawa: Nomos 2009).
- Greckhamer, T., Koro-Ljunberg, M. (2005). The erosion of a method: Examples from grounded theory. *International Journal of Qualitative Studies in Education*, 18, 6, 729-750.
- Jost, W., Hyde, M. J. (red.) (1997). *Rhetoric and hermeneutic in our time*. New Haven, CT: Yale University Press.
- Furman, R., Letz, C., Langer, C. L. (2006). The research poem in international social work: Innovations in qualitative methodology. *International Journal of Qualitative Methods*, 5, 3, 1-8.
- Kelle, U. (2006). Combining qualitative and quantitative methods in research practice: Purposes and advantages. *Qualitative Research in Psychology*, 3, 293-311.
- Kulazińska, A. (2009). *Sztuka vs. życie. Rozmowa z Mireią Sallares*; www.obieg.pl (3.06).
- Mills, J., Bonner, A., Francis, K. (2006). The development of constructivist grounded theory. *International Journal of Qualitative Methods*, 5, 1, 1-10.
- McAdams, D., West, S. G. (1997). Introduction: Personality psychology and the case study. *Journal of Personality*, 65, 4, 756-785.

-
- Porter, S. (2007). Validity, trustworthiness and rigour: Reasserting realism in qualitative research. *Journal of Advanced Nursing*, 60, 1, 79-86.
- Ritchie, L. (2006). The spaces in-between: Narratives surrounding quantitative data collection. Abstracts of papers. *International Journal of Qualitative Methods*, 5, 3, 69.
- Robles-Silva, L. (2006). Doing fieldwork with old people: Methodological challenges. Abstracts of papers. *International Journal of Qualitative Methods*, 5, 3, 69.
- Rolfe, G. (2006). Validity, trustworthiness and rigour: Quality and the idea of qualitative research. *Journal of Advanced Nursing*, 53, 3, 304-310.
- Sandelowski, M. (2000). Combining qualitative and quantitative sampling, data collection and analysis techniques in mixed-method studies. *Research in Nursing & Health*, 23, 3, 246-255.
- Sallares, M. (2009). *To have & to lose* [Mieć i stracić]. Wystawa w Gdańskim Centrum Sztuki Współczesnej Łaźnia, czerwiec.
- Stern, P. A. (1994). Eroding grounded theory. W: J. Morse (red.), *Critical issues in qualitative research methods*. Thousand Oaks, Ca: Sage Publications.
- Wilson, H. S., Hutchinson, S. A. (1996). Methodological mistakes in grounded theory. *Nursing Research*, 45, 122-124.